Kuryer Poznański.

No. 156. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 13 lipca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Kapituła gnieźnieńska otrzymała adres następujący:

Prześwietna Kapitułо Metropolitalna!

My niżéj podpisani oświadczamy uroczyście, że dzielimy najzupełniéj przekonanie Prześwietnéj Kapituły wypowiedziane w Jéj odpowiedzi z dnia 13 z. m. na wezwanie pana Naczelnego Prezesa do wyboru Wikaryusza Kapitulnego, jako jedynie zgodne z ustawami Kościoła naszego św. i z przysięgą wierności Najprzew. Arcypasterzowi naszemu złożoną.

Duchowieństwo dekanatu śś. Trójcy Gnieźnieńskiego.

Ks. *Krępeć*. Ks. *Stablewski*. Ks. *Janas*. Ks. *Kozielski*. Ks. *Poturalski*. Ks. *Wartenberg*. Ks. *Grondkowski*. Ks. *Henner*. Ks. *Żołądkiewicz*. Ks. *Zębski*. Ks. *Przybyszewski*. Ks. *Nagel*. Ks. *Krawczyński*. Ks. *Malczewski*. Ks. *Cembrowicz*. Ks. *Brońkański*. Ks. *Nożewnik*. Ks. *Neumann*. Ks. *Kolny*.

POZNAŃ, 13 lipca.

Że sobie książę Bismarck właśnie Kissingen obrał na miejsce, które ma przywrócić harmonią w rozstrojone jego nerwy, na to wpłynęła, jak się zdaje, nie sama tylko lekarska rada, ale zapewne nie pozostały bez wpływu i polityczno-dyplomatyczne względy. Na domysł taki naprowadza pomiędzy innemi i to, co o tém pisze Köln. Ztg, która nie może się dosyć wychwalić nadzwyczajnego poważania, jakie król bawarski żywi dla charakteru i zdolności Żelaznego księcia. Wysoka ta opinia datuje się jeszcze z roku 1866. Przy preliminaryach pokoju po krótkiéj, a tyle pomyślnéj dla pruskiego oręża południowo-niemieckiéj wojnie pragnęli dyplomaci pruscy gorąco przyswoić sobie księstwa Ansbach i Baireuth, co dla ściślejszéj pruskiéj ojczyzny miałoby to samo mniéj więcéj znaczenie, jakie w roku 1871 miało dla obszerniejszéj niemieckiéj przywłaszczenie Alzacyi i Lotaryngii. Jeden tylko książę Bismarck stawiał — jeśliby się dało wiarę zaręczeniom Köln. Ztg — ideę narodową nad rozprzestrzenienie granic pruskiéj monarchii, i ta to wielkość i wspaniałomyślność ówczesnego pana Bismarka wywarła niezatarte wrażenie na młody umysł króla, które wpłynęło nawet na późniejsze jego, równie wspaniałomyślne postanowienie w roku 1870, by króla pruskiego zawezwać o przywrócenie niemieckiego cesarstwa. Köln. Ztg żywi téż niezłomną nadzieję, że się król Ludwik z kierunku tego nie da sprowadzić klerykalnemi agitacyami „ultramontanów“, pomimo, że ci uważają położenie rzeczy, jakie gospodarstwo pana mistra Lutz'a sprowadziło, nadal za niemożliwe.

Nad międzynarodowym kongresem, mającym się zebrać w Brukseli, zawisł los niefortunny, który przyjście jego do skutku stawia jeszcze w wątpliwość, a z drugiéj strony do dziwacznych kombinacyi podaje powód. I tak słychać, że rząd madrycki zamianował na posła przy dworze belgijskim księcia Tetuan, który zarazem ma reprezentować „Hiszpanią na brukselskim kongresie.“ Zdawałoby się przeto, że republikański rząd został zawezwany do wzięcia udziału w owym kongresie: ciekawą jednak byłoby rzeczą dowiedzieć się, w jakiéj formie mogło wyjść zaproszenie do rządu, przez nikogo nieomal dotąd nieuznanego, że strony Rosyi mianowicie, która wyraźnie uznania swego rządowi marszałka Serrano odmówiła. Co do owych szans niepomyślnych dla kongresu dodać jeszcze należy, że wprawdzie cesarstwo niemieckie przemyśliwa na seryo o wysłaniu z swéj strony reprezentantów, natomisst zachowanie się powściągliwe Anglii, oraz życzenia, które na nim zamyśla popierać rząd francuski, łatwo do tego doprowadzić mogą, że cały ten plan się rozchwieje, który miał Rosyi posłużyć ku uwydatnieniu jéj cywilizatorskiego posłannictwa.

Półurzędowa Corresp. Havas roznosi po świecie wiadomość, że orędzie marszałka Mac Mahona na wszystkich stronnictwach, z wyjątkiem legitymistów, jak najlepsze zrobiło wrażenie. Zdaje się tymczasem, że i republikanie bynajmniéj nie są zbudowani nieco zbyt wyniosłym tonem orędzia. Tak przynajmniéj wnosićby można z interpelacyi deputowanego p. de Berthauld z lewicy, któréj wniesienie na piątkowém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zapowiedział. Chce on się na téj drodze zapytać, czy marszałek uważa się dotąd jeszcze „delegowanym Zgromadzenia“ i jako taki jemu odpowiedzialnym. Do zapytania takiego sądzi się szanowny deputowany przez to uprawniony, iż marszałek w orędziu wyraźnie oświadczył, że za przeprowadzenie nałożonego nań zadania jet odpowiedzialnym li tylko wobec „Francyi.“ — W komisyi trzydziestu wyjawił już z resztą wiceprezes rady ministrów, jenerał Cissey, żądania marszałka prezydenta. Domagał się przedewszystkiem, ażeby mu przyznano prawo wspólnie z mającą się ustanowić pierwszą Izbą rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Przytém polecił oświadczyć, że rząd nie życzy sobie przyspieszenia takiego rozwiązania, że jednak chce być na wszelki przypadek zapewnionym.

Przesilenie w ministerstwie holenderskiém dotąd jeszcze nie załatwione. Ministrowie nie otrzymali nawet jeszcze żadnéj odpowiedzi od króla na podanie się do dymisyi. Natomiast słychać, że król zawezwał do Szwajcaryi, gdzie obecnie przebywa, dyrektora tajnego królewskiego gabinetu, pana von Heeckeren, z czego wynosićby można, że toczą się układy względem utworzenia nowego ministerstwa. Biuro Wolffa zamieszsza nawet już telegram z Haagi o pogłosce, jakoby dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, p. Fonnesbech, miał otrzymać od króla takie polecenie, którego się też podjął.

Nadzieje i zawody.

Walka z Kościołem rozpoczęta, i toczy się ze strony jego nieprzyjaciół z obmyśleniem a zawziętością. Ostateczny jéj wypadek w ręku Bożym. Pan Bóg tylko wie jak długo trwać będą zapasy i jakie koleje czekają katolików w ciągu téj ciężkiéj próby. Ale jeśli losy katolickiego kościoła są w ręku Bożym, i w naszém się one ręku, jak słusznie twierdzi Germania, w wielkiéj mierze znajdują. Ostateczne zwycięztwo i chwila tego zwycięztwa zależą od samychże dzieci Kościoła, od ich wierności prawdzie, od ich męztwa i od ich wytrwałości.

Niema na świecie potęgi, którąby była zdolną wydrzeć komukolwiek wiarę, wydrzeć przekonanie. Zmiennik albo odstępca sam się zapiera swéj wiary, sam ustępuje, sam zezwala.

W pierwszych czasach chrześciaństwa widzieliśmy i stałość bohaterską i upadki jedne i drugie, będące zasługą woli hartownéj albo hańbą wątłéj i nikczemnéj woli. Zawszeć przecie nie stało się tylko to, ku czemu się skłoniła wolna wola człowieka.

Książę kanclerz i pan minister Falk mając po sobie siłę wielką, mogą Biskupów naszych i kapłanów naszych zamykać po więzieniach, internować, by przerzucać z jednych prowincyi do drugich, mogą ich nawet za granicę wyrzucać i tak usuwać ich od wykonywania świętych obowiązków; mogą także uszkodzić, a nawet zrujnować instytucye kościelne; lecz nie podołają zadaniu oderwania katolików od jedności wiary, od posłuszeństwa Stolicy Apostolskiéj, od podległości Biskupom i nie dojdą do tego, żeby zmusili ludzi prawdziwie wierzących do uznania którego z nich za głowę Kościoła katolickiego w Prusiech, tak żeby pan Falk n. p. mógł nad Kościołem katolickim wykonywać jurysdykcyą duchowną: Biskupów mianować, księży rozsyłać i dawać im upoważnienie do sprawowania Sakramentów świętych, a nawet do odprawiania Mszy św.

Tego nie dokaże i najgroźniejsza potęga. A jednak coś podobnego było i jest celem polityki ministeryalnéj. Do tego dążą prawa majowe, które nie małe i przemijające korzyści lecz wielki zamiar, zamiar zrujnowania katolickiego Kościoła kryją we wnętrzu swojém.

Ministrowie pruscy mierzyli usposobienie duchowieństwa i ludu katolickiego miarą nikczemności—ducha czasu — i mniemali, że dla kawałka chleba, dla znaczenia, dla blichtru jakiego, drażniącego próżność człowieczą, w ogóle dla względów grubszych materyalnych, katolicy wyrzekną się wszystkiego, co dotąd było dla ich sumień świętém i nietykalném.

Zdawało im się w uczuciu pogardy dla ludzi, że uważając ich za sposobnych do wszelkiego spodlenia, byleby tylko mogli zaspokoić pożądliwości i namiętności swoje, pokazują zmysł praktyczny i jasno położenie rozpoznają. Tutejsza Posener Zeitung, czyż rzeczy w ten sposób aż do chwili obecnéj nie przedstawia? Duchowieństwo nasze malowała ona i maluje jako gawi dź grubą i zmysłową, oddaną materyalnym zabiegom i cielesności. Dla tego téż zaręczała, że skoro tylko rząd postraszy księży i pokaże silny zamiar dopięcia tego, co sobie zamierzył, wszyscy proboszczowie ulękną się i ustąpią. Niewahała się nawet, wyrażając się ze zwykłym sobie cynizmem, twierdzić, że gdyby tu i owdzie pojawiła się skłonność do oporu, to w żadnym razie daleko nie zajdą, bo gospodynie Jegomościom na opór nie pozwolą. Czy Posener Zeitung jeszcze i teraz tak samo sądzi?

A Pan Falk czy również nie zachwiał się co do rzeczywistości swoich pozardliwych przypuszczeń?

Oczywiście, ludzie obojętni lub znarowieni, tacy, którzy się pozbyli wszelkich potrzeb religijnych, sami mniéj lub więcéj materyalizmowi hołdują, nie mogą pojąć ani sobie jasno wyobrazić, co to jest praca, co zajęcie katolickiego kapłana, mającego chociażby tylko średniéj wielkości parafią. Oni mniemają, że księża całe życie swoje trawią na próżniactwie i na rozrywkach. Dowód na to znajdujemy we wszystkich żartach i facecyach, jakie sobie tak chętnie i tak skwapliwie ludzie nieskrupulatni o duchownych opowiadają.

Na tę nikczemność ducha czasu, na to zepsucie materyalne, toczące, jak robak, społeczeństwo dzisiejsze, na sprzedajność dusz i sumień ludzkich, tak zwykłą w czasach naszych, liczył głównie minister Falk i był przekonany, że ci, którzy wedle jego mniemania tylko dla chleba głoszą Chrystusa, odstąpią Zbawiciela, skoro groźbę utraty chleba ujrzą

Szkice galicyjskie.

We Lwowie była najsłynniejsza gisernia działa na całą Rzeczpospolitą. Działa te nie były odlewane na własność hetmanów, ani téż należały do chorągwi, gdyż służyły zbierającemu się rycerstwu, a nie regularnéj armii. Były one własnością miasta, które ich wypożyczało na każdą potrzebę hetmanowi. W aktach grodu znajdują się ciekawe listy i pokwitowania hetmanów, którzy grodowe działa z sobą na kampanią brali. Znakomici téż tutaj musieli pracować mistrze, którzy nietylko doskonałe lali działa, kule i dzwony, zdobiąc je zwykle pięknemi godłami i sentencyami, ale także twardy spiż wlewali w formy dzieł sztuki, wyższym natchnione geniuszem.

Jeden taki pomnik giserni lwowskiéj zachował się w całości i małym uległ uszkodzeniom. Jest to św. Michał, patron Rusi, orędownik kraju, co wiecznie z smokiem pohańców stał w boju, to najeżdżany i niszczony przezeń, to znów depcząc go kopytami rumaków na obronę chrześciaństwa. Pomnik to znakomitéj artystycznéj wartości rycerskiego archanioła, który jest przedstawicielem wieczystéj walki zastępów niebiańskich z szatana potęgą. Stał on na bramie arsenału we Lwowie, i było to jedynie odpowiednie godło zbrojowni, w któréj składano działa i spiże wojenne przeciw pohańcom używane.

Artysta wykonał dzieło swe po mistrzowsku, wlał on w spiż, ten metal przedewszystkiém wojenny, myśl rycersko-niebiańską. Anielskość przy sile pogromczéj, gniew boży ze świętą miłością tak w postaci archanioła doskonale połączone, że się dopiero pojmuje, iż one nie są przeciwieństwem, lecz owszém, gniew jest wypływem miłości, siła pogromcza anielską własnością. Zwycięstwo archanioła i jego przewaga nad pokonanym smokiem nie leży w sile fizycznéj, nie w muszkułach, nie w żelaznéj zbroi, w którą cały zakuty, nie w tym oszczepie, który lekko dzierży w prawicy, ale w blasku anielskiego oblicza, ale w podniosłości téj postaci, co zbiegła z nieba i znów do nieba się wyrywa. Patrząc na tego pogromcę niebiańskiego, wszystko, co kiedykolwiek podmuchem szatana o zwycięstwie złego chciało przekonać, o przewadze podstępu, złości, jadu, zadrży w duszy z tym syczącym i pełzającym gadem, i wszystko, co za aniołem wyrywało się w niebo skrzydłami wiary, znów w tryumf uderzy, bo to tryumfator niebiański, co kruszy moc piekieł.

Tylko sztuka chrześciańska mogła wydać ten ideał zwycięstwa duchowego, tę postać Michała archanioła, którą Rafael i tylu innych tak szczytnie oddawali. Wzory plastyczne Rzymu i Grecyi zdolne są przedstawić najwyższe rozwinięcie ciała, bohaterów, bożków, ale nie rycerskich aniołów; Herkulesa, ale nie archanioła Michała!

Lwowski posąg spiżowy godny stanąć obok arcydzieł sztuki chrześciańskiéj. Nigdzie tu naprężenia ciała, nigdzie muszkułów wytężenia, coby nam fizyczną siłę tłómaczyły, cały ujęty w zbroję łuszczkową, cały spiżowy, bo Bóg chrześciański spiżowy hart daje swym rycerzom; tylko odsłonione oblicze świadczy o duchu, który tam zamieszkał, a srebrzyste skrzydła świadczą, zkąd przybył i dokąd dąży. Zaledwie lekki powiew szarfy oznacza pęd ciała wielkiego pogromcy. A smok powalony, to cała symbolika, co połączyła najrozmaitsze podania o mocarzu piekieł. Dziwnie dzika postać olbrzymiego gadu odrazę wznieca, a z oczów i pyska nie zwierzęcy wyraz się dostaje, ale jakby wyraz bardzo złego człowieka. Nieznane jest dłuto ani nawet epoka z któréj ten pomnik pochodzi, ale znaki te same co na działach wskazują, że był odlany w giserni lwowskiéj.

Gdy dawna zbrojownia, którego wnijścia strzegło to godło, przebudowana i połączona z bożnicą żydowską, i tylko herby miejskie wskazują na murze miejsce, gdzie ona stała, od dawna już przeniesiono św. Michała do składów magistratualnych. W ostatnich dopiero latach zajęto się odnowieniem pomnika z zamiarem umieszczenia go nad bramą ratusza. Będzie to trochę przypominać gminne przysłowie: przypiął bukiet do kożucha, bo trudno znaleść brzydszéj kamienicy nad ratusz lwowski, szpecący swoją ciężką, bezmyślną budową ciasny i dość brudny, lecz nie bez charakteru średniowiecznego, rynek lwowski.

Rozpisaliśmy się za długo o posągu św. Michała archanioła, ale bo to podobno jedyne cenniejsze dzieło sztuki. Czy wyszedł on szczęśliwie z restauracyi, nie wiemy i wcale ręczyć nie możemy, bo nic smutniejszego nad restauracye we Lwowie.

Świadczy o tém wymownie katedra arcybiskupia dość pięknéj gotyckiéj budowy. Przed kilku laty odmalowano ją. To prawda, że nic dziś nie ma trudniejszego nad malowidła w gotyckim kościele. Gotyk średniowieczny bowiem nie ogranicza się tylko na sztukach plastycznych, do niego należy nietylko ostrołukowa architektura, nietylko nierozdzielna z nią średniowieczna rzeźba i ornamentyka, ale także i malarstwo, zwłaszcza téż ścienne. Lecz alfreski średniowieczne, bijące żywemi barwami i silném złoceniem, przerwały swoją tradycyą w skutek wyrobionych w epoce odrodzenia pojęć o perspektywie, harmonii kolorytu i t. p. nabytkach włoskiéj szkoły. Dziś alfreski włoskie nawet w Rzymie, nawet w salach poprzedzających stanzze rafaelowskie, są słabém tylko plagiatem dawnych mistrzów. Alfreski gotyckie, malarstwo ścienne średniowieczne wszędzie, nawet w Niemczech, zupełnie upadło. Ogólny powrót do gotyku, jaki z epoką romantyczną się objawił, nie zdołał wskrzesić téj gałęzi średniowiecznéj sztuki. Umiemy się już zachwycać imponującemi liniami sklepień i filarów ostrołukowych, zrehabilitowaliśmy poniewieraną dotąd ornamentykę i rzeźbę ówczesną, ale nie mamy jeszcze zmysłu dla kolorytu średniowiecznego. Kościoły gotyckie pojmujemy tylko czarne, okopcone, po prostu brudne, bo takie nam przeszłość zachowała. Tymczasem nigdzie pomięszanie barw i świateł nie było bogatszém i jaskrawszém, jak właśnie w téj epoce i szkole. Od kolorowych okien do alfresków ściennych a nawet pomalowania i złocenia rzeźb, wszystko tu było grą kolorów tęczy, czas tylko pokrył malowidła powłoką tego kurzu i szaréj barwy, jaka nam się wydaje najodpowiedniejszą dla powagi ostrołuku. Lasainte chapelle w Paryżu przywrócona do dawnéj świetności malowideł i złoceń, razi wzrok profanów; podobnie restauracya ołtarza

przed sobą i poddadzą się na łaskę i niełaskę. Liczył także na rozstrajający wpływ katolików chłodnych i słabych, którzy trzymają się chorągwi swojéj, dopóki to nic nie kosztuje i na nic nie naraża, którzy, że użyjemy pospolitego porównania, chętnie z proboszczami swoimi do święconego zasiadają, ale pościć z nimi nie chcą, zasłaniając się brakiem sił i brakiem zdrowia. Liczył jeszcze, choć u nas mniéj, niż w innych prowincyach państwa, na tak zwanych starych katolików i profesorów, jak gdyby Kościół zbudowany był na umiejętności ludzkiéj, a nie na opoce. Liczył również na rozdwojenie w Kościele katolickim, do jakiego nie brakło pozornie żywiołów; liczył na Biskupów, że się podniosą przeciw Ojcu św. i że się domagać będą od Rzymu jakichś dotąd nie praktykowanych swobód, liczył na duchownych, że powstaną przeciw swoim Biskupom, a na ludność katolicką, że się obróci przeciw swoim pasterzom. Liczył przeto, że jeżeli gdziekolwiek opór się pojawi, będzie miał gotowy środek na pszełamanie tego oporu, to jest, że opozycyą jednych za pomocą drugich zwycięży.

Dążąc do swoich celów kazał rozdawać wsparcia duchownym zajmującym małe, niedonośne posady. Jedni odepchnęli od siebie tę pokusę, inni, może i w dobréj wierze, zasiłek przyjęli. Nazwiska pierwszych i nawiska drugich dobrze są znane i pozostaną w ludzkiéj pamięci.

Wszystko obmyślano, rzekomo bardzo mądrze, a w przypuszczeniu słabości ludzkich na pewno: tymczasem już dziś widzimy, co to jest mądrość mądrych, a roztropność roztropnych. Przebiegłość i niezawodne obrachowanie doznały jak najzupełniejszego zawodu. Biskupi, na których uległość tak bardzo liczono; zwłaszcza w razie zatrzymania im kompetencyi tworzą dziś niezłomną falangę wyznawców; duchowieństwo, o którém wyrażano się z taką pogardą, znosi odważnie ucisk i utrapienie i swoją wiernością zawstydza przeciwników swoich, przemądrzałych polityków i wszystkich tych, którzy swemi lekkomyślnemi lub złośliwemi sądami tak ciężką wyrządzili krzywdę. Dziś każdy widzi, że księża nie należą do liczby nikczemnych najemników, lecz są prawdziwymi pasterzami.

I lud jeszcze nigdzie nie przeniewierzył się prawdzie i Kościołowi.

Nowa próba czeka lud katolicki. Na skutek ustaw z 20 i 21 maja r. b. gminy mają w pewnych razach obierać proboszczów swoich. Samoż przecie prawo nie nakłada im tego obowiązku, tylko im możność nasuwa i otwiera. Wybór taki, jak słusznie uważa Germania, ma z jednéj strony zmniejszyć odpowiedzialność rządu za pozbawienie ludności pomocy duchownéj, z drugiéj udowodnić, że katolicy mogą sobie poradzić i bez biskupów. Tymczasem Kościół katolicki nie zna innéj drogi obsadzania probostw, jeno przez posłanie, i gdyby jaki ksiądz nie był posłany od swego Biskupa i nie otrzymał od niego juryzdykcyi, nie udzielałby ważnie Sakramentów. Droga, jaką i w tym i w innych razach minister Falk katolikom otwiera, nie przyda się na nic, bo katolikom nie wolno posługiwać się środkami, prawu kościelnemu przeciwnemi. Gminy nie wejdą na nią, a gdyby która weszła, gdzież znajdzie księży, coby wybór przyjęli? W Szwajcaryi pościągano z całego świata księży wyklętych lub zasuspendowanych, i ledwie znalazło się kilkunastu tego rodzaju niegodziwców.

We wszystkich przypadkach, kiedy patron, choćby i nie katolik, porozumie się z rządem, on narzuca parafii proboszcza i gmina nic do mówienia nie ma. Dopiero, jeśli to porozumienie nie nastąpi, albo, jeśli nie ma patrona, tam zwołują gminę, któréj nie wolno brać udziału w wyborze, ale która powinna się zejść, aby wyborowi przeszkodzić. Prawda, wedle rozporządzeń nowych praw dosyć jest, aby „dziesięciu“ członków gminy zażądało zwołania gminy całéj, jednakowoż do prawności uchwał potrzebna jest większość zgromadzonych. Trzeba więc, aby tam, gdzie się znajdzie dziesięciu niegodziwców pomiatających prawami Kościoła, którzy zażądają zwołania gminy, wszyscy wierni katolicy na termin się stawili nie dla brania udziału w wyborze, lecz dla przeszkodzenia temuż wyborowi za pośrednictwem oświadczenia, któreby większość przyjęła. Jedyna to czynność dozwolona wiernym katolikom i rzeczywiście pożyteczna.

Nie potrzeba zresztą, jak mniemamy, rozwodzić się tutaj, że ksiądz, któryby po za Biskupem przyjął curam animarum, podpada ekskomunice i że cenzury kościelne dosięgają patrona, któryby pomijając Biskupa traktował wprost z władzą świecką, jak również członków gmin, coby śmieli na swoją rękę proboszcza sobie wybierać.

Cokolwiek nastąpi, wielkie już zawody spotkały politykę ministeryalną i znaczniejszych się jeszcze ona zawodów doczeka. Nadzieje dotychczasowe ministrów spełzły na niczém. Od katolików zależy, aby stojąc dalé wytrwale przy chorągwi swojéj i odważnie broniąc Kościoła, zasłonili prawdę Bożą i zwycięztwo jéj zapewnili. Ucierpią niezmiernie, niejeden z nich legnie w téj walce, lecz byleby tylko pamiętali, że żadna siła ludzka nie poradzi ich przekonaniom i do wnętrza ich sumień się nie przedrze, zwycięstwo jest po ich stronie i nawet w miarę stateczności ich oporu rychło nastąpi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 8 lipca.

(Położenie stronnictw we Francyi. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Interpelacya pana Lucyana Brun).

(l.) Jeżeli wprawdzie losy Francyi dalekie są jeszcze od ostatecznego rozstrzygnięcia, to przynajmniéj pewna, że polityka jéj wewnętrzna chcąc nie chcąc, będzie musiała przyjąć nowy kierunek, i że się pozbyć wreszcie potrafi téj krętéj i dwuznacznéi a dobrze ubitéj ścieżki, którą ją dotąd i po za ministerstwem będący ks. de Broglie prowadzić nie przestaje. Najsilniejszymi sprzymierzeńcami tego odcienia Orleanistów są zawsze bonapartyści, pewni, że ten upór doktrynerski największe przynosi im korzyści. Jeżeliby coś pomyślniejszego wypadło dla kraju, należałyby się dzięki za to prawemu i szczeremu wystąpieniu legitymistów oszukiwanych dotąd i branych za narzędzie.

Prawy środek mocno został zachwiany nietylko listem Montaliveta, patryarchy orleanizmu, najwierniejszego niegdyś przyjaciela Ludwika Filipa, w którym to liście staje on po stronie rzeczypospolitéj, ale i listem pana de Lavergne, wiceprezesa frakcyi prawego środka, który za wnioskiem Kazimierza Perier głosować postanowił. Rozstrój tedy samego węzła dzisiejszéj parlamentarnéj większości stał się nieochybnym. Manifest hrabiego Chambord, który znać musicie, stał się dzwonkiem w bajce przyczepionym kotowi, co napróżno uradziły myszy, a który rzeczywiście panu de Broglie u szyi przyczepiony został. Najwierniejsi stronnicy hrabiego Chambord nic nie wiedzieli o tym manifeście do godziny czwartéj po południu, chociaż o godzinie 9 zrana wprost do redakcyi dziennika l'Union nadesłany został bez niczyjego pośrednictwa. Zdaje się, że wyraźne postawienie w Zgromadzeniu narodowém monarchii prawowitéj przez księcia Larochefoucault, obawa, aby wnioskiem Kazimierza Perier rzeczpospolita, jako rząd stały Francyi, ogłoszoną nie została a zresztą i sama proklamacya do wojska marszałka Mac-Mahon po rewii w lasku Bulońskim zdawały się głównemi powodami dla pretendenta, aby się jasno i prosto odezwać do całego narodu. Tą proklamacyą, któréj nic nie zapowiadało, Paryż mocno zdziwiony został i tego samego wieczora zebrała się rada ministrów i postanowiła dziennik l'Union zawiesić na dni 15. Powstała tylko trudność, jak wymotywować to zawieszenie, bo nietylko dwóch członków gabinetu, którzy są legitymistami, nie chciało hrabiemu Chambord odmawiać prawa przemówienia do Francyi, ale sam jenerał Ladmirault, który jako gubernator wojenny Paryża miał to zawieszenie podpisać na mocy stanu oblężenia, a który, sam należąc do tego stronnictwa, był zdecydowany podać się do dymisyi. Na drugi dzień, choć postanowienie to gabinetu było wszystkim wiadome, nie okazało się jednak ani w dzienniku urzędowym, ani téż nie zostało udzielone saméjże l'Union. Wzburzenie ostatecznéj prawicy było nie do opisania. Wszędzie krzyczano jakie są powody? ale tajemnica była zachowana ściśle, ani jenerał Ladmiraut, mający już w kieszeni podpisany dokument, ani żaden z ministrów na prywatne zapytania odpowiedzieć nie chciał. Dopiero kiedy p. Lucyan Brun z trybuny to zapytanie ponowił p. Fourtou, minister spraw wewnętrznych, raczył przeczytać motywa. W nich o proklamacyi hrabiego Chambord nie było ani słowa, zarzucano tylko dziennikowi, że otwarcie występował przeciw prawom marszałka Mac-Mahon, które on posiada postanowieniem Zgromadzenia narodowego z dnia 20 listopada roku zeszłego; przy tém minister nie lękał się uznać, że manifest hrabiego Chambord na to zawieszenie dziennika wywarł wpływ stanowczy. Wtedy zapytanie na wyraźną interpelacyą zamienione zostało i tę postawiono na porządku dziennym posiedzenia wtorkowego. Sformułowanie jéj samo: jak ministerstwo używa stanu oblężenia i jak arbitralnie na mocy téj wyjątkowéj władzy postępuje sobie z pismami peryodycznemi, bardzo groźne, bo niechybnie miało za sobą nietylko ostateczną prawicę, ale wszystkie odcienia lewéj strony. Zachodziły przytém bardzo kłopotliwe zapytania: zkąd ta stronność w postępowaniu? dla czego mowa miana 16 maja w Chislehurst przez pretendenta stronnictwa, które wyrokiem Zgromadzenia narodowego na zawsze od rządów Francyi odsuniętém zostało, nie wywołała podobnéj surowości? zkąd ta parcyalność dla bonapartystów? dla czego wolno dziennikowi Figaro głośno wyzywać marszałka Mac-Mahon do zamachu stanu i ogłaszać doktryny, które zanic uważają Zgromadzenie narodowe, przesadzając władzę księcia Magenty: „że armia nie zna tylko jego; że on jest jedyną władzą, a nawet jedyném prawem, la loi c'est lui. — Ponieważ interpelacya zaraz miejsca nie miała, księciu de Broglie, który dzisiejsze ministeryum nie przestał uważać za swoje własne, pozostało cztery dni czasu do intryg, mimo tego, że osobiście tłómaczyć się musiał za kuisami izby i po komisyach; zarzucano mu bowiem, że aby uzyskać głosy legitymistów na przedłużenie władzy marszałka Mac-Mahon, zaręczał najuroczyściéj, że nigdy ta władza nie może być przeszkodą do wstąpienia na tron Henrykowi V. Choć książę de Broglie zapiera się dziś tego, nie łatwo nam w to uwierzyć, aby legitymiści mogli bez podobnéj obietnicy przyjąć siedmiolecie marszałka. Że pan de Broglie ma na swoje usługi niejeden dwuznacznik, którym ludzi zaspokoić lub pozyskać potrafi, nie wiążąc się sam wyraźnie, wiadomą jest to rzeczą.

Wtorkową sesyą rozpoczęto od dyskusyi nad prawem municypalném, które szczęśliwie ukończoném zostało; sama komisya, która nim się zajmowała, zaczęła robić pewne ustępstwa, bo już wiedziała dobrze, że nie przeprowadzi wszystkich swoich obostrzeń. Zwlekano jednakże czas, ciągniono dyskusyą jak można najdłużéj, aby na samą interpelacyą nie wiele chwil zostało, bo p. de Broglie umie sobie robić sprzymierzeńców i z upału podzwrotnikowego jaki dziś panuje we Francyi, ze znużenia i głodu, jakie prowadzi za sobą opóźniona pora jeszcze z perspektywą powrotu do Paryża, aby można znaleść ulgę. Dla tego téż z przerażeniem zobaczono na trybunie pana Clapier 80-letniego starca, którzy z właściwem zgrzybiałości gadulstwem i powtarzaniem się nie ma zwyczaju przed dwoma godzinami schodzić z mównicy. Wszystko to było nieźle obrachowane na manewr, który na nieszczęście nie udał się księciu Broglie'mu. Wiadomo, że pan Larochefoucault-Bizaccia podał, dni temu kilka, projekt przywrócenia prawowitéj monarchii, który do komisyi inicyatywy odesłano. Komisye zwykle nie spieszą ze zdaniem sprawy, ale przed sesyą zebrała się była i poleciła panu Duguenet natychmiast wygotować raport. Jakoż p. Duguenet pokazał się natychmiast po panu Clapier'ze na trybunie, składając raport o propozycyi księcia Bizaccia. Wtajemniczeni w całą intrygę zaczęli wołać, aby go natychmiast czytano. Energiczne: Nie! nie! widocznéj większości odpowiedziało im natychmiast, manewr zwietrzony został. Gdyby przyszło do czytania, Izba musiałaby naznaczyć dzień dyskusyi, ministeryum żądałoby wtedy, aby z tą dyskusyą o przywróceniu monarchii prawowitéj i interpelacya pana Luciana Brun połączona została o zawieszeniu L'Union jako jedna i ta sama sprawa, co gdyby przeszło, rozdział między lewą stroną i ostateczną prawicą musiałby nastąpić, bo republikanie, którzy mogli się upominać o nadużywanie stanu oblężenia w zawieszaniu dzienników, wie mogli bronić legitymistowskich nadziei i usiłowań. Izba głosowała w końcu za prostém złożeniem raportu bez czytania. Kto chciał przekonać jak wiele liczono na ten manewr, po zawodzie tym dosyć mu było spojrzyć na twarze ministrów oraz na niepokój i nieukontentowanie prawego środka. Było to pierwsze zmierzenie się sił sobie przyciwnych, które nie wiele otuchy dodało gabinetowi. Spóźniona pora nie dozwoliła już zająć się dnia tego interpelacyą. Ministerstwo tym sposobem jeszcze 24 godzin zyskało.

Dziś dopiero interpelacya p. Brun stanęła na porządku dziennym, sama jedna i bez najmniejszéj przeszkody, wśród ogromnego natłoku i straszliwego upału. P. Lucyanowi Brun nie można odmówić prawdziwego talentu oratorskiego, który tym więcéj uderza, że nacechowany jest wielkim akcentem szczerości; obce mu są wszelkie dwuznaczniki, wyraża się zawsze jasno i zwięźle. Interpelacya jego z początku niecierpliwić zdaje się prawy środek, ale słuchana jest potém z wielką uwagą. Czyta manifest hrabiego de Chambord i nic w nim zdrożnego nie widzi, porównywa go potém z objawami innych stronnictw, dla których rząd był pobłażliwym. W końcu, opierając się na obietnicach księcia de Broglie, zaręcza, że w przekonaniu wszystkich jego przyjaciół septennat nigdy monarchii nie zamykał drogi. Jeżeli p. Brun na stronie zostawiał osobistość marszałka prezydenta, odpowiadający mu p. Fourtou nie przestawał ciągle kryć się za nią.

Pierwszy porządek dzienny pana Lucyana Brun odrzucony zostaje większością 368 głosów przeciw 80 cała lewica wstrzymuje się od głosowania; brzmi on w następujących słowach: „Zgromadzenie narodowe odsuwając z pod debatów prawo z 20 listopada gani postępowanie ministrów i przechodzi do porządku dziennego.“

Lewicy projekt, przez pana Alberta Grévy podany: „Zgromadzenie narodowe ganiąc użytek, jaki ministeryum czyni ze stanu oblężenia przeciw dziennikom, przechodzi do porządku dziennego.“

Nie będziemy przytaczali wiele innych redakcyi, które, jak i pana Grévy, nawet pod głosowanie poddane nie były, powtórzymy tę tylko, przy któréj główna walka stoczoną została, dla tego, że na nią zgodził się gabinet. Była to re-

---

maryackiego w Krakowie wywoływała liczne krytyki, że arcydzieło Wita Stwosza zamieniono w rodzaj pstréj szopki. Dziś już wydoskonalona rzekomo chemia nie dostarcza jednak kolorów téj siły, złoceń tak jaskrawych, jak w owych czasach barbarzyńskich. Rysunek ma swoje prawidła doskonalsze od ówczesnych, ale nie odstępuje od nich, choćby go one miały zaprowadzić do maniery. Kompozycya zaś nie zdoła wysnuć tego bogactwa natchnień religijnych średniowiecznéj szkoły, która podobnie, jak rzeźba owych starych mistrzów w rozmaitości była nieprzebraną, nie krępowała się symetryą, nie powtarzała się nigdy ani w wyrazach twarzy i kształtach figur, ani nawet w ornamentyce. Jak z pod dłuta Stwosza i Adama Krafta, tak i z pod pęzla szkoły Dürera i innych płynął nibyto poemat mistyczny, pełen prostoty i wzniosłości, z nieprzebranym zasobem natchnień religijnych, symboliki chrześciańskiéj.

Cóż po tém wszystkiém powiedzieć o świeżych alfreskach katedry lwowskiéj, o tych bladolila i blado-różowych grupach, otoczonych wieńcami zwiędłych kwiatów. Oto, że najlepsza intencya posłużyła tutaj do zupełnego zepsucia stylu świątyni.

Stawiają się we Lwowie także i pomniki, restaurują lub wznoszą nowe nagrobki. Prawdziwie piękną jest statua Matki Boskiéj łaskawéj, mniéj stósownem jest jéj umieszczenie nad studnią, na placu okolonym hotelami i służącym za stacyą fiakrom.

Pomnik hetmana Jabłonowskiego, obrońcy Lwowa, na wałach, hetmańskiemi zwanych, niema żadnéj artystycznéj wartości; jakoż potomek hetmana, książe Stanisław Jabłonowski, znaczny przeznaczył fundusz na wzniesienie na tém miejscu okazalszego i piękniejszego pomnika. Lecz Rada miasta Lwowa stawia trudności ofiarodawcy, może w tém demokratycznem mniemaniu, iż z darem tym wiąże się także sława rodowa fundatora.

Odnowiono u Dominikanów kilka pięknych nagrobków z alabastru, jakie w sklepach kościoła przed paru laty odszukano. Praca p. Filipiego była staranną, udało mu się kształtnie przyprawić nos, rękę, lub hełmu kawałek, gdzie ich brakowało ale po co nagrobki te oblamowano złotym brzegiem — zupełnie nie rozumiemy. Nieprzyzwyczajony do tak pięknych nagrobków lud lwowski bierze rycerzy za świętych i całuje niemiłosiernie ich ręce i nogi, zostawiając na alabastrze nie zbyt czysty ślad swéj dewocyi.

Trudno coś spotkać potworniejszego nad świeżo wzniesiony w kościele OO. Karmelitów nagrobek jenerała Dwernickiego. Otyła postać jenerała na tym sarkofagu przypomina jakieś morskie zwierzę i długo niemożna się uspokoić nad temi zadzierzystemi wąsami, nad tym ruchem na wpół odwróconego ciała

Aby zakończyć pobieżne spostrzeżenia nasze archeologiczno-artystyczne zwrócić jeszcze musimy uwagę na piękną cerkiew zwaną wołoską, a zwłaszcza na jéj wieżycę wspaniałéj budowli.

Katedra unicka św. Jura świetniéj wydaje się z oddala niż z bliska, ozdobniejszą jest zewnątrz niż wewnątrz. Stoi ona na najwyższéj górze, i tak nad Lwowem dominuje jak Wawel nad Krakowem. W środku jednak pusta, naga i dość ciasna. Wieki dawne, co wszystkiemu wyznaczały odpowiednie miejsca, rozumiały tak dobrze hierarchią społeczną, jak i umiały użyć, umiały obrać odpowiednie wyniosłości natury dla swych zamczysk i świątyń, Dziś rzadko kiedy spotkać nową budowlę w odpowiedniem swemu celowi i znaczeniu postawioną miejscu, z któréj przeznaczeniem i okazałością harmonizowałoby położenie Pomięszanie stanowisk, niwelacya społeczna nie tylko ludzi, ale i gmachu pomięszała w bezładnym chaosie. A patrzcie na wszystkie zamki i na kościoły, gdzie je wznosili pradziady, jak oni umieli wielką estetyczną, religijną lub społeczną myśl opierać aż o naturę, wydzierając jéj najwspanialsze wyniosłości, najozdobniejsze wzgórza, jak wieńczyli je murami, co albo na chwałę Boga poświęcone, lub też miały być siedzibą majestatu królewskiego lub gniazdem dla rycerzy powołanych do obrony społeczności, to też wznosiły się na skałach jako strażnice.

Widzimy to nietylko w budowaniu zamków, kościołów, opactw i klasztorów rozsianych po kraju, lecz także w budowli grodów pewną przewodnią myśl, jakiś plan wyznaczający celne miejsca tym budowlom, co miały dominować znaczeniem swojem.

Katedra unicka św. Jura była siedzibą arcybiskupów z znakomitych pochodzących rodów: jak Szeptyckich, Dzieduszyckich, Herburtów. Różnice wyznań niestanowiły społecznego i plemiennego rozdwojenia

Wspomnieliśmy już, że Lwów był niegdyś mozajką różnych narodowości, mających tutaj swoje osady i kupczących na wielkie rozmiary, bo Lwów właśnie leżał na tym wielkim szlaku handlu świata, który tędy szedł na wschód. Rynek otaczały dzielnice różnym tym narodowościom służące i do dziś dnia rozpoznać jeszcze można odrębny ich charakter. Osada Ormian zamykała się tutaj w dwóch ulicach po prawéj stronie rynku dotąd ormiańskiemi zwanych, a może najlepiej zachowujących do dziś dnia dawny swój charakter. Tu były bazary ormiańskie, tu także katedra tego obrządku z siedzibą arcybiskupią i dwoma klasztorami żeńskim i męzkim.

W rynku gnieździła się kolonia wenecka posiadająca tu swój konsulat i rządząca się osobnem prawem. Jeszcze nad domem niegdyś konsula weneckiego widać herb téj rzeczypospolitéj, złotego lwa.

Na nieszczęście wszystkie te osady, które powoli asymilowały się z społeczeństwem miejscowém, zalała nadzwyczaj płodna rasa potomków ludu wybranego. W części żydowskiéj miasta, zajmującéj właśnie sam jego rdzeń, możeby można najciekawsze odszukać zabytki, ale któż się do nich dostanie, któż zwłaszcza odważy się w czasie cholerycznym, jak dziś, wystawić się na tę admosferę znanych odorów i wyziewów.

W skład mieszczaństwa lwowskiego, tak różnolitego, wsiąkła także kolonia francuska, powstała właściwie z dworzan i służby Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiry. Ztąd tutaj spotykają się liczne nazwiska francuskie jak Longchamp, Thulié, Vivien, Valentin, od wieków spolszczone.

O dawnéj kolonii niemieckiéj, jak wszędzie, tak i we Lwowie rządzącéj się prawem magdeburskiem, pomówiemy niżéj, gdy dotkniemy zupełnéj miasta germanizacyi w pierwszéj połowie naszego stulecia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dakcya pana Paris: „Zgromadzenie narodowe postanawiając energicznie bronić prawa z 20 listopada 1873, przez które władza na lat siedm powierzoną została marszałkowi Mac Mahon, prezydentowi rzeczypospolitéj, i zachowując sobie postanowienienie rewizyi praw powierzonych komisyi konstytucyjnéj, przechodzi do porządku dziennego.“ Otóż ten porządek dzienny poddany pod głosowanie upadł większością 38 głosów a z nim razem i ministeryum, które istnienie swoje do niego przywiązało.

Po tym wypadku wszystkie inne porządki dzienne straciły swoją wartość; jednakże interpelacyą czémś zakończyć trzeba było koniecznie i głosowano za porządkiem dziennym prostym bez żadnych motywów, nie pytając się nawet gabinetu, czy go przyjmuje lub nie. Znajdą się pewno dzienniki, które ten ostatni porządek dzienny zechcą uważać za pewne złagodzenie klęski poniesionéj przez ministrów, lecz ci zdrowiéj rzecz ocenili podając się natychmiast do dymisyi, któréj marszałek Mac Mahon przyjąc nie chce.

Do największych utrapień marszałka Mac Mahon należy niezawodnie formowanie nowego ministeryum, targowanie się z pojedyńczymi osobistościami, wchodzenie w taktykę stronnictw, oszczędzanie miłości własnych, szukanie równowagi, dochodzenie, gdzie może znaleść się większość i t. d. Któryż żołnierz natomiast nie wolałby się z kim wybić. Powiadają, lecz policzmy to między anegdoty, że marszałek znudzony trwaniem przeszłéj kryzy ministeryalnéj, groził, że odkomenderuje jakiego jenerała brygady i siedmiu pułkowników i utworzy gabinet.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył zamianować rzeczywistego radzcę tajnego i szambelana, barona von Werther, ambasadorem państwa niemieckiego u Wysokiéj Porty Otomańskiéj.

* **Dr. Gustaw Segal,** lekarz praktyczny w Kcyni, mianowany został fizykiem powiatowym powiatu odolanowskiego z przekazaniem mu siedziby w Ostrowie.

* **Urzędnikom** królewskim w gminach wiejskich i w zarządach policyjnych zezwolono na podany przez nich wniosek reskryptem z dnia 30 czerwca r. b. zmienić dotychczasowy ich ubiór; wolno im będzie odtąd nosić w czasie pełnienia obowiązków urzędowych wierzchni błękitnego koloru surdut na dwa rzędy z stojącym kołnierzem i taką samą czapkę z kokardą pruską.

* **Wiec szewski** zgromadził dziś na sali bazarowéj kilkuset rzemieślników z miasta i prowincyi. Jest to pocieszający objaw interesu, jaki wspólna sprawa budzi w klasach średnich. Po zagajeniu wiecu przez pana Chociszewskiego, wybrano tegoż po krótkiéj dyskusyi przewodniczącym obradom, a pana dr. Cybichowskiego, jego zastępcą. Na sekretrza powołano pana dr. Szymańskiego, redaktora Orędownika.

* **Wczorajsza „Majówka“** Towarzystwa Przemysłowego odbyła się w Dębinie przy ogromnym udziale członkow. Bawiono się ochoczo. Loterya fantowa mnóstwo ściągnęła amatorów.

* **W mieście naszém** bawi obecnie, jak donosi Posener Ztg, rosyjski rzeczywisty radzca stanu, pan Izbiński. Jest on wydelegowanym przez rząd rosyjski na kongres pocztowy, który rozpocznie się w Genewie z dniem 1 września. W drodze zatrzymał się on tutaj, by zbadać urządzenia poczt pruskich Ztąd wyjeżdża do Berlina, Paryża i Londynu, celem zbądania urządzeń poczt tych krajów.

* **Profesor Szafarkiewicz** wytoczył, jak donosi Orędownik, skargę przed prokuratorem przeciw redaktorowi Tygodnika Wielkopolskiego z powodu uczynionych mu w piśmie tém zarzutów.

* **Za duszę ś. p. Mallinckrodta** odprawiono w tych dniach w Borzyszkowie, w Prusach Zachodnich, nabożeństwo żałobne, na które zebrało się tak wiele ludu, że kościół wszystkich pomieścić nie mógł.

* **W Ujściu** na zebraniu reprezentantów miasta toczyła się w tych dniach sprawa o zaprowadzenie szkoły symultannéj. Energiczne wystąpienie reprezentantów katolickich zdołało przekonać bezwyznaniowców, że zaprowadzenie szkoły bezwyznaniowéj byłoby krzywdą katolików, i projekt symultannéj szkoły upadł jednomyślnie. (Orędownik.)

* **Pan Rother,** pokaleczony przez pedla szkoły przy ulicy Wrocławskiéj, przy okazyi zamknięcia dzieci szkólnych z powodu udziału ich w procesyi Bożego Ciała, podał, jak pisze Orędownik, skargę do prokuratora i proces jest już w biegu.

* **„Landwehrverein“** robi wielkie postępy w Ostrowie, jak donosi korespondent z tego miasta do Orędownika. Urzędnicy niemieccy wszelkiemi sposobami wciągają do tego stowarzyszenia i polskich landwerzystów, z których niemała liczba doń wstąpiła.

* **Z powodu** braku ruchu handlowego straciło, jak donosi Ostdeutsche Ztg. 2000 pomocników handlowych z dniem 1 b. m. zatrudnienie.

* **Tegoroczne manewra forteczne** w mieście naszém rozpoczęły się z dniem 11 b. m., a skończą się 14 b. m. W tym czasie zamkniętą będzie po kilka razy droga, wiodąca przez bramę berlińską, królewską i cmentarną.

* **We wsi Węgierskie** pod Srodą urodziła pewna wyrobnica dziecko bez ust i nosa. W pośrodku dwóch tych części twarzy znajdował się mały otwór, przez który wlewano dziecku napój, który, jak to sądzić było można z płaczu i krztuszenia się dziecka, z bólem wielkim przechodził do żołądka. Pozbawione było ono także podniebienia i szczęk Po kilkotygodniowych cierpieniach zmarło nieszczęśliwe to stworzenie.

* **Dr. Zülzer,** docent uniwersytetu berlińskiego zalecany na katedrę patalogii i terapii szczególowéj przy uniwersytecie Jagielońskim, a o którym tyle pisano w ostatnim czasie po dziennikach galicyjskich, nadesłał, jak donosi Cza , zrzeczenie się téj kandydatury. Wydział zatem lekarski polecił komisyi przedłożyć sobie jak najspieszniéj wnioski co do obsadzenia téj katedry, ażeby jeszcze przed upływem bieżącego półrocza mógł przedstawić do zatwierdzenia kandydata którego uzna.

* **Brukarze poznańscy,** których sprowadzono w tym czasie do Lwowa dla brukowania ulic, wprawiają, jak piszą ze Lwowa swą szybką i zręczną pracą w zdumienie tamtejszych mieszkańców.

* **Szląsk austryacki** ciężka dotknęła klęska, w dniu 5 bm. Burza nawalna połączona z gradem trwała przez cały dzień posuwając się zrazu ze wschodu na zachód, to znów w przeciwnym kierunku Straty mają być ogromne.

* **Wiadomościami o samobójstwach** przepełnione są dzienniki galicyjskie. W tych dniach odebrał sobie życie przez powieszenie w Samborzu znany w Galicyi artysta deklamator Aleksander Chodecki, rodem z Królestwa Polskiego. Przyczyną samobójstwa miała być rozpacz, w którą popadł z powodu otrzymania rozkazu, wręczonego mu przez satrostę samborskiego z polecenia namiestnictwa opuszczenia niezwłocznie Galicyi. Okoliczność ta daje powód niektórym dziennikom galicyjskim do ostrych wycieczek przeciw rzeczonemu urzędnikowi i namiestnikowi Galicyi.

* **Dr. Michał Borysikiewicz** mianowany został w tych dniach asystentem przy katedrze okulistyki w uniwersytecie wiedeńskim

* **Towarzystwo dramatyczne lwowskie** miało, jak donoszą ze Lwowa, wyjechać w dniu 8 bm. do Przemyśla, gdzie ma dać szereg przedstawień. Opera pozostaje w miejscu.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek, dnia 14 lipca Bonawentury biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54; zachód o godzinie 8 minut 15. Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 14 lipca 1330 wycięcie Raciąża przez Krzyżaków. — 1508 pobicie Moskwy pod Orszą. — 1831 bitwa pod Mińskiem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 12 lipca. [Walka z Kościołem. — Podanie prośby do cesarza i odmowna odpowiedź. — Rozruchy pomiędzy robotnikami wiejskimi w Prusach Wschodnich. — Reskrypt ministeryalny, tyczący się dzwonienia. — Wiadomości bieżące i personalia.] Germania zwraca uwagę na ten szczególniejszy objaw, jak walka przeciw Kościołowi w corazto nowych kołach i klasach budzi nowych obrońców tegoż Kościoła. Przytacza mianowicie dwie na to okoliczności: Pierwszą z nich jest, że owe 36 pań z najpierwszych rodzin Westfalii, które były wysłały znany adres do swego Biskupa, zostały teraz na dzień 29 lipca r. b. zapozwane przed kraty kryminalnego wydziału sądu powiatowego w Burgsteinfurt. Jako drugi dowód na to, jak wielkie rozmiary walka ta przybiera, może posłużyć, że dwustu akademików różnych fakultetów z Bonn wystósowało adres do uwięzionego ks. Arcybiskupa kolońskiego, w którym zapewniają o dozgonnéj swéj wierności dla Kościoła i dla swego Arcypasterza. „Zatém ma, pisze Germania, „, liberalna“ “ polityka kościelna przeciwko sobie kobiety i młodzież. Wielu zaś słusznie utrzymuje, że kto kobiety ma za sobą, ma dla siebie teraźniejszość, a wszyscy już twierdzą, że kto za sobą ma młodzież, ma przyszłość dla siebie.“

Ksiądz Biskup paderbornski skazany został w dwóch instancyach za „nieprawne“ obsadzenie probostwa w Alme na karę pieniężną, w sumie 200 tal., lub na 6 tygodni więzienia, podczas gdy zamianowany przez niego proboszcz również w dwóch instancyach został uwolniony, ponieważ zamianowania jego nie uważano za „nieprawne.“ Sprzeczność tak bijąca w oczy w wymierzaniu sprawiedliwości spowodowała dwie panie wysokiego rodu, hrabinę Klotyldę Bocholtz i baronową Brenken do podania prośby bezpośrednio do Cesarza Jegomości o rozporządzenie rewizyi owych wyroków przeciw ks. Biskupowi. Na prośbę tę nadeszła teraz za pośrednictwem prezydującego w kryminalnym senacie sądu apelacyjnego w Paderborn, pana dr. Welter, odmowna odpowiedź, w któréj jest powiedziane, że twierdzenie petentek, jakoby wyroki przeciw ks. Biskupowi zapadłe polegały na pomyłce, okazało się nieuzasadnione. Odmowną tę odpowiedź poprzedził wyrok trybunału z dnia 16 czerwca r. b., który kasuje oba wyroki niższych instancyi w sprawie księdza proboszcza w Alme i skazuje tegoż na 10 tal grzywien, lub trzy dni więzienia. Tym sposobem usuniętą została oczywiście sprzeczność w praktyce sądowéj! Powody, które kierowały trybunałem przy wydaniu wyroku, obiecuje Germania podać późniéj.

Według ogłoszenia królewskiego landrata królewieckiego z dnia 7 bm. należy przyczyny rozruchów i wszystkich smutnych ztąd następstw w okręgach urzędowych Quedenau i Trutenau w tém głównie szukać, że czeladź i robotnicy wiejscy w owych okręgach powzięli to nierozsądne przekonanie, że po przelaniu władzy policyjnéj na wójtów okręgowych, klasy robocze utracą równe prawa z klasami lepiéj uposażonych i powrócą znów w poddaństwo. — Do zakorzenienia się takiego przekonania przyczyniło się podobno w znacznéj mierze nadużywanie niejednokrotne ze strony nowych urzędników ordynacyi powiatowéj powierzonéj im władzy. Liberalne dziennikarstwo, a co dziwniejsza, nawet Nordd. Allg. Ztg dają dość jasno do zrozumienia, że posądzają stronnictwo zachowawcze o umyślne podburzanie klas roboczych do rozruchów.

W Gliwicach zabronił katolicki ks. proboszcz Biernacki w dwóch razach dzwonienia przy pogrzebie zmarłych nowoprotestantów. W skutek tego otrzymał ks. Biernacki rozporządzenie król. rejencyi w Opolu z dnia 2 marca rb., w którém, pod zagrożeniem egzekucyi przeciw jego nawet osobie oświadczono mu, że na każdorazowy wniosek pozostałéj rodziny po zmarłym nowoprotestancie, dzwonienie w kościele parafialnym zostanie w drodze egzekucyi wymuszone. Przeciw temu rozporządzeniu podało kolegium kościelne parafialnego kościoła w Gliwicach zażalenie do król. ministerstwa i otrzymało pod dniem 30 czerwca r. b. odpowiedź, że król. ministerstwo rozkazało król. rejencyi w Opolu zaniechać wszelkich policyjnych środków celem przymusu do dzwonienia przy pogrzebach „starokatolików“, że zatém rozporządzenie owe król. rejencyi z dnia 2 marca należy uważać za zniesione.

Post donosi, że obsadzenie wakującego urzędu pierwszego radzcy przy ministerstwie pruskiém nastąpi niebawem, i to przed wyjazdem wiceprezesa ministerstwa, pana Camphausen. Porozumienie co do osoby następcy nastąpiło podobno w czasie ostatniego pobytu ks. Bismarcka w Berlinie.

Z Londynu donoszą telegrafem, że ks. następca tronu niemieckiego wraz z małżonką przybyli tamże dnia 10 b. m. nad wieczorem z Windsor, celem uczestniczenia w balu, danym na ich uczczenie przez ks. Walii.

Wielka księżna rosyjska Marya, siostra panującego cara, księżna Leuchtenberg, przybyła przedwczoraj pociągiem kuryerskim z Drezna do Berlina, przenocowała w hotelu ambasady rosyjskiéj i wyjechała wczoraj rano w dalszą drogę do Petersburga.

Z Kissingen donoszą, że książę Bismarck codziennie przed obiadem wyjeżdża do saliny, gdzie bierze kąpiele. Anons umieszczony w Badezeitung uprasza wszystkich gości, by dostojnego pacyenta powitaniami nie trudzić.

Minister wyznań, p. dr. Falk, ma już w tych dniach wyjechać za dłuższym urlopem do Szląska na pobyt latowy w okolicę Hirschberga.

* **Paryż,** 10 lipca. [Orędzie marszałka Mac Mahona. — Wniosek księcia La Rochefoucauld. — Porządek dzienny pana Thiersa.] Orędzie marszałka Mac Mahona odczytane przez wiceprezesa gabinetu i ministra wojny, pana de Cissey na wczorajszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, porozlepiano dziś po wszystkich rogach ulic. Opinia publiczna w ogóle nie przychylnie je przyjęła i jest niém do pewnego stopnia rozdrażnioną. W kołach Zgromadzenia narodowego nie wywarło ono tak wielkiego wrażenia, jak się w sferach rządowych spodziewano. Skrajna prawica czuje się srodze niem dotkniętą, republikanie zżymają się, prawe centrum i prawica uważają, że jest ono zbyt szorstkiém, ale nie śmieją tego wypowiedzieć otwarcie. Z wielką także oględnością wyraża się prasa dzisiejsza o orędziu, nie chce ona go pochwalać, a ganić widocznie się boi. Część pewna prasy republikańskiéj stara się udowodnić, że dziś możebném jest tylko przyjęcie wniosku Kazimierza Perier albo rozwiązanie Zgromadzenia narodowego i utrzymuje, że marszałek Mac Mahon także życzy sobie przyjęcia rzeczonego wniosku. Marszałek Mac Mahon zdaje się tymczasem nie pragnąć niczego więcéj, prócz uorganizowania osobistego septennatu, a orędzie jego uważać można za rzeczywisty początek jego rządów. Najoczywistszym tego dowodém jest dzisiejsza Corresp. Havas, która przyznaje, że orędzie marszałka Mac Mahona wyraźną jest wskazówką, iż władza wykonawcza zdecydowaną jest pochwycić w dłonie kierunek, który dotychczasowa większość parlamentarna z rąk swych wypuszczać się zdaje. Według wszelkiego prawdopodobieństwa marszałek Mac Mahon, jeśli zechce zachować pozory i dyktaturę swą otoczyć płaszczém rzeczypospolitéj, będzie miał jeszcze dużo korowodów z dawną większością, nie zechce ona bowiem tak łatwo praw swoich się zrzec. Kwestya rozwiązania Zgromadzenia narodowego została jednakże za wcześnie poruszoną przez pana Duval. Wypada koniecznie bowiem, aby Zgromadzenie narodowe wprzódy ukonstytuowało nowy rząd, a potém bętém będzie sobie mogło pójść w imię Boże. Bien Public, organ pana Thiersa, powiada, że wojna pomiędzy marszałkiem Mac Mahonem a Zgromadzeniem narodowém już się rozpoczęła. Niechce on rzeczypospolitéj, ale zorganizowania osobistéj swéj władzy. Tłómaczy on zupełnie inaczéj prawo z dnia 20 listopada, jak Zgromadzenie narodowe i chce, aby według jego zdania septennat zorganizowano. Przyznać zresztą trzeba, że marszałek Mac Mahon od ostatniego wotowania w Zgromadzeniu narodowém, jest więcéj samodzielnym, niż był kiedykolwiek, a Francuzi, pod świeżem mianowicie wrażeniem, lubią takie postawienie się. Chwilowo zatém rzeczą jest pewną, że orędzie marszałka, mimo, że tchnie koszarami, a może właśnie dla tego, owładło całą opinią publiczną. Le XIX Siècle powiada o parlamentarnym zamachu stanu a bonapartystowski Pays który zresztą, nawiasem powiedziawszy, aprobuje wystąpienie marszałka Mac Mahona, twierdzi, że marszałek dokonał maleńkiego zamachu.

Według paryskiego korespondenta do dziennika Times miał oświadczyć książę de la Rochefoucauld, kiedy go jeden z przyjaciół jego zapytał o powody, które go znagliły do postawienia wniosku o przywrócenie monarchii, w następujących mniéj więcéj słowach: „Nie mogłem inaczéj postąpić sobie. Nie było tu wyboru; kiedy prawica i lewica postawiły swe żądania, nie można było milczeniem zbyć idei monarchicznéj. Powiadano mi, że, ponieważ byłem ambasadorem w Londynie, nie powinienem był takiego stawiać wniosku. Na to przecież się nie zgadzam. Kiedy mnie bowiem mianowano ambasadorem, wiedziano bardzo dobrze, że byłem monarchistą i że byłbym nie przyjmował tego stanowiska, gdyby mi książę (hrabia de Chambord) tego był zakazał. Spodziewam się, że nie uczyniono mi téj krzywdy, aby mnie posądzić miano o zmianę mego politycznego przekonania z przyczyny nominacyi na ambasadora. Któż zresztą mógł sądzić, że mężowie, jak pan Dahirel, pan de Carayon-Latour i tylu innych, którzy poprzysięgli byli życie swe położyć w sprawie księcia swego, głosowaliby za prawem, któreby hrabiego de Chambord na siedmioletni przeciąg czasu odsądzało od tronu? Kiedy za owém prawem głosowaliśmy, byliśmy święcie przekonani, że zamiarom naszym, mającym na celu pojednanie pomiędzy narodem a prawowitym jego monarchą, nic nie stanie na zawadzie. Nie jesteśmy do tego stopnia dumni, abyśmy mieli sobie wmawiać, że ostatecznie odniesiemy zwycięztwo, ale na to możemy być dumni, że jedno tylko mamy życzenie, to jest, aby w obronie sprawy naszéj umrzeć. Nie jesteśmy do tego stopnia zaciekli, jak pospolicie sądzą. Udałem się do Londynu i tam rozwinąłem sztandar trojbarwny, który mnie otaczał swą opieką podczas całego mego tamże pobytu, ale wódz nasz, równie jak i my, nie chce kosztem chwilowéj słabości przychodzić do władzy.

Pomiędzy porządkami dziennemi, które onegdaj były przysposobione, jest także jeden, który nie dostał się aż do trybuny i przeto nie był w dziennikach ogłoszony, o którym przecież korespondent tutejszy do Koeln. Ztg się dowiedział, że pochodzi od przyjaciół politycznych pana Thiersa, czyli po prostu od pana Thiersa samego. Brzmi on następnie: „Zgromadzenie zastrzega sobie prawo interpretacyi swych własnych uchwał (z dnia 20 listopada) i przechodzi do porządku dziennego.“ Ciekawym jest on o tyle, że zawiera wyraźną zaczepkę przeciw marszałkowi Mac Mahonowi, mianowicie z przyczyny jego rozkazu dziennego do armii z dnia 28 czerwca. Owóż marszałek odpowiedział na nią w orędziu swém, w którém ponownie po swojemu tłómaczy septennat, powiadając, że przez lat siedm pozostać „chce“ u władzy, że „chce“ zatrzymać ministrów swoich i że „chce“ aby ci ministrowie opracowali prawa, na zasadzie, których zorganizowany ma być jego septennat osobisty. Marszałek jasno wypowiedział swe zdanie i teraz należy odczekać, jak stósunek jego do Zgromadzenia narodowego daléj rozwijać lub gmatwać się będzie.

TELEGRAMY.

Wersal, 11 lipca. Przy dzisiejszym dalszym ciągu obrad nad wnioskiem deputowanego Wołowskiego w Zgromadzeniu narodowém w sprawie obniżenia kwoty amortyzacyjnéj z 200 na 150 milionów franków, minister skarbu ponownie i to bardzo stanowczo występował przeciw wnioskowi temu. Deputowany Bocher popierał wniosek dowodząc, że zniżenie kwoty amortyzacyjnéj o 50 milionów bynajmniéj nie przyniesie uszczerbku kredytowi banku. Deputowany Joubert wnosi o podwyższenie podatku od soli o 10%. Dyskusyą nad tym wnioskiem odracza Zgromadzenie do poniedziałku. Lewica przedkłada następnie interpelacyą w sprawie pewnego artykułu dziennika Figaro, który uchybił powadze Zgromadzenia narodowego. Mimo to, że minister sprawiedliwości, p. Tailhand, oświadcza, iż Figaro z tego powodu na dwa tygodnie zawieszony został, obstaje jednak lewica przy swojéj interpelacyi, na którą wreszcie rząd obiecuje odpowiedzieć za cztery tygodnie. Następnie stawia wniosek deputowany Brisson, aby wyznaczono komisyą, któraby się naradziła nad tém, czyliby nie należało zacytować przed Zgromadzenie narodowe pana Saint-Genest, jako autora zakwestyonowanego artykułu. Wymaganą dla wniosku tego nagłość odrzucono 341 głosami przeciw 257. Poczém posiedzenie solwowano.

Kopenhaga, 11 lipca. Wielkie północne towarzystwo telegraficzne otrzymało przywiléj od rządu chińskiego na zaprowadzenie telegrafu lądowego w długości mil 15 z Fraschow, jednego z główniejszych etapów handlu herbacianego, do portu Pagoda Anchoraga. Rząd chiński przyrzekł zarazem opiekować się rzeczoną linią.

OSTATNIE TELEGRAMY

Paryż, 12 lipca. Uniwers zastanawia się nad stanowiskiem skrajnéj prawicy wobec rządu i wywodzi, że ona bynajmniéj nie jest mu nieprzyjazną; nie sprzeciwia się ona trwaniu władzy, powierzonéj Mac Mahonowi, przez lat 7, nie chce tylko, by jéj poddanie się pod jego rządy uważane było za zrzeczenie się monarchii. Do rozpraw nad prawami konstytucyjnemi przystąpi ostateczna prawica bez usposobienia do zasadniczéj opozycyi, pomna na to, że wierną chce pozostać sprawie porządku i że może liczyć na marszałka Mac Mahona w każdym razie, gdzie idzie o obronę porządku i społeczeństwa.

Bayonna, 12 lipca. Trzy tysiące karlistów rozpoczęło dziś rano ogień z siedmiu dział na Puycerdę. Okręt angielski wysadził, jak słychać, na ląd 25 dział Kruppa na brzeg biskajski.

Madryt, 12 lipca. Minister dla spraw zagranicznych, p. Carvajal, polecił reprezentantom Hiszpanii przy zagranicznych rządach zaprzeczyć twierdzeniu zamieszczoném w manifeście jenerała Dorregaray, jakoby Zabala był wydał rozkaz do bezwzględnego obchodzenia się z karlistami. Moriones założył kwaterę główną w Tafalla, Zabala zaś w Longrono.

Paryż, 12 lipca. Oświadczenie jenerała Dorregaray zamieszczone w dziennikach wieczornych, wymienia wszystkie okrucieństwa, przez wojska rządowe spełnione, daléj wypowiada jenerał, że wojnę daléj prowadzić będzie bez litości i dawać nie będzie pardonu; niedawno temu kazał on jeńców dziesiątkować, odtąd każe wszystkich rozstrzelać, dopóki wojska rządowe nie zmienią swego postępowania i nie nauczą się szanować zwyczajów, przez cywilizowane narody przyjętych.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Jak już donosiliśmy, skazał sąd szamotulski O. Lewandowskiego z Wronek, za sprawowanie funkcyi kapłańskich w Otorowie, na 10 dni więzienia, senat zaś w Poznaniu w drugim dopiero terminie dnia 8 lipca dla braku dowodów, zniósł wyrok pierwszéj instancyi, uznając oskarżonego niewinnym.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 13 lipca.

BAZAR. Stablewski z Ślachcina, Jackowski z Pomarzanowic, Chłapowski z Turwi, Mańkowski z Rudek, pani Richter z Rawicza, Jagielski z Gniezna, Trzciński z Król. Polskiego, Mańkowski z Podola, pani Turno z familią z Obiezierza, pani Horwat z Niemieckiéj Przysieki, Moszczeński z Stępuchowa, hrabia Mielżyński z Chobienic, Unrug z Mełpina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Mycielski z Smogorzewa, hr. Alfred i hr. Zygmunt Mycielscy z Chociszewic, hrabia Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, Guttry z Paryża, Chłapowski z Sośnicy, Jaraczewski z Sobiejuch, książę Aug. Sułkowski z Rydzyny, Nasierowski z Oczkowic, Karosiński z Królestwa Polskiego, Polaski z Walentynowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radońska z Kalisza, Gorazdowski z Warszawy, Cohn z żoną z Monachium, Lippmann z Wrocławia, Schoenthal z Monachium, Cibinowski z Warszawy, Kobeliński z Kr. Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Stutt z Orłowa, Beisert z Kościana, Kuener z Nochowa, Leiser z Torunia, Schoeps z familią z Rawicza, Kumlehn z Brunświku, Goldstein z Krefeld, Eckert z Srody, Schregel z Berlina, Weiss z Bielefeldu, Landsberg z Wrocławia, Hess z Frakfurtu n. M.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95¾ płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 111 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 101¼ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100⅝ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 93½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 38 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 93¾ płc., Ostdeutschebank 71 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 57¾, na lipiec 57¾, lip.-sierp. 57¾, sierp.-wrzesień 56¼, wrz.-październ. 56¼, na jesień 56¼, paźdz.-listopad 55¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000— Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 26¼, na lipiec 26¼ tal., sierpień 26⅛-26¼, na wrzesień 25⅔, na paźdz. 23¾, na listopad 21¾-21¹⁹/₂₄, na grudzień 21⁵/₂₄-21¼ tal.

* MĄKA. Poznań, 13 lipca. Pszenna numer 0 6⅛—7 tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 13 lipca.

		najwyższa cena.		średnia		najniższa	
Pszenica piękn., szefel 50 kilg.		4	17 —	—	—	—	—
Pszenica średnia	„ „ „	4	7 6	—	—	—	—
„ ordynaryj.	„ „ „	4	2 —	—	—	—	—
Żyto piekne	„ 50 „	3	16 —	—	—	—	—
„ średnie	„ „ „	3	6 —	—	—	—	—
ordyn.	„ „ „	3	2 —	—	—	—	—
Jęczmień wielki	„ 50 „	—	—	—	—	—	—
Owies	„ 50 „	3	20 —	3	15 —	3	10 —
Rzepik zimowy	„ 50 „	3	28 —	3	27 —	3	26 —

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Od czasu, jak Jego Swiątobliwość Papież przez zażywanie delikatnéj Revalescière du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jé skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zawrót głowy, kongestye krwi, szum w uszach, nudności i ejekcye nawet podczas ciąży, diabetes, melancholią, chudnięcie, reumatyzm, podagra i blednicę. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga.

Swiadectwo No. 75,877. 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłaną Revalescière. Boski ten dar natury działał u mnie w rozpaczliwém mojém położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawiennego środka drugiém objawieniem dla cierpiącéj ludzkości Wyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bezprzestannego niebezpiecznego kataru płucowego i w krtani, od zawrotu głowy i ścieśnienia piersi, na które od wielu lat żadne lekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuje zatém na najwyższą pochwałę i polecić go należy gorąco cierpiącéj ludzkości. Floryan Keller. (1369). c. k. pensyonowany administrator wojskowy

Swiadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemotoidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 16 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem od Jodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow Mendowi

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. **Landbergu n. W.:** Jul. Wolff. **WPoznaniu** A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. **Rawiczu:** J. Mroczkowski. **Wrocławiu:** S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Ewa. Tragedya w 1 akcie, napisał Jawurek. Kraków. 1863. 15 sgr.

Filozofia ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa. 2 tomy. 4843—1845. 2 tal.

Jabczyński, ks. Jan. Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic, połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłéj dyecezyi, a teraz archidyecezyi poznańskiéj. 1857. 1 tal.

Koczwara, Kazim. Ren. Poradnik prawniczy zawierający przepisy prawne, o ile się takowe odnoszą do używania języka polskiego w sprawach sądowych, oraz wyciąg rozmaitych przykładów praktycznych. 1865. 1 tal.

Kongres europejski wobec ducha czasu przez K. Czpara. 1868. 7½ sgr.

Kraszewski, J. I. Wieczory drezdeńskie. 1864. 1½ tal.

Lettres à Mr. le Comte de Montalembert et à Mr. de Lamartine par un gentilhomme polonais. (Zygmunt Krasiński). 15 sgr.

Liber Geneseos illustris Familiae Schidloviciae. Z 17 miedziorytami. Wydał A. T. Działyński. 8 tal.

Malinowski, Fr. Ksaw. Krytyczna gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj. 1869. 5 tal., na welin. pap. 6 tal.

Mickiewicza Adama, listy do pani Konstancyi. 20 sgr.

Nakwaska A. Obraz warszawskiego społeczeństwa w 2 powieściach. 1842. 25 sgr.

Odpowiedź na recenzyą IMci ks. Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter ś. p. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami: „Dwa bałwochwalstwa — dwa ideały." 5 sgr.

Ostatni przez autora wiersza: „Do mistrzów słowa." Wydanie paryskie. 10 sgr.

Pamiętnik czynności wojskowych jenerała dywizyi Jana Henr. Dąbrowskiego i wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 roku, skreślony przez naocznego świadka. 1868, 10 sgr.

Pogląd na najbliższą przyszłość świętego kościoła katolickiego. 1862. 7 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera" telegraficzne kursa nie nadeszły.

Pani hr. **Działyńska** odbierając rachunki na rzeczy, których nigdy nie obstalowała, ani odebrała, — widzi się zmuszoną żądać, aby ktokolwiek ma jakąkolwiek do niéj pretensye, zechciał się z nią do 25 lipca zgłosić. (1385)

Poznań, 12 lipca 1874.

Prawnie upoważnione

Losy loteryi Brunświc.

Główna wygrana

ev. tal. 150,000.

Ciągnienie najbl.

23 lipca r. b.

Losy oryginalne: cały los 4 tal., pół losu 2 tal., ćwiartka 1 tal., przesyła po odebraniu należytości lub zaliczki pocztowéj (przesyłanie należytości poleca się dla taniości) przy załączeniu planu rządowego.

L. Oppenheim jun.

w Brunświku.

NB. Po każdym ciągnieniu przesyłają się listy. (1369)

Biegły w swoim zawodzie **kucharz,** kawaler, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Adres wskaże Centralne Biuro rekomendacyjne i anonsów K. Neumanna ul. Wodna 51 i 2 naprzeciw szkoły Ludwiki. (1390)

Krzyże nagrobkowe i kraty

dostawia jak najtaniéj i piękne [1351]

H. Klug,

Poznań, Wrocławska ulica 30.

Ludwika Gehlena

regenerator włosow

nadaje siwym i białym włosom pierwotny ich kolor. Na żądanie przedłożone być mogą świadectwa. Cena 1 tal. 15 sgr. Gwarantuje się za skutek. [694]

Ludwik Gehlen,

fryzyer i zacchowawca włosów. Poznań

W cegielni **Mchowskiéj** pod Książem sprzedają się (1342)

sączki (dreny)

wszelkiego rozmiaru, w wyborowym gatunku, po cenach umiarkowanych. Zgłosić się trzeba do kasyera.

Dentysta

ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.

Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2-6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Magazyn strojów

i

towarów paryskich dla dam

B. Szumińskiéj,

Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Teatr Melliniego na placu Działowym.

Wtorek, dnia 14 lipca.

Wielkie przedstawienie z całkiém nowym programem.

Po raz pierwszy

olbrzymie działo strassburgskie,

daléj z dziedziny magii, fizyki, optyki, cudowna fontanna i t. d.

Początek o godz. 8. (1388)

Rudolf Mosse

Ajent urzędowy

wszystkich

czasopism krajow. i zagran.

w Berlinie

ekspedyuje **anonsa** wszelkiego rodzaju **do najodpowiedniejszych** dla szczegółowych celów dzienników i oblicza jedynie **oryginalne ceny** ekspedycyi gazet, gdyż one mu prowizyą opłacają.

Kapitały

w każdéj wysokości do zakupna hipotek wypożycza (1312)

Bernhard Asch.

Od lat 20 uczę w pedagogium Wgo dyrektora Schwarzbacha głównie języka polskiego i francuzkiego, ale mogę i w innych przedmiotach uczenia do Tercyi przysposobić. Na św. Michał osiedlę się w Poznaniu, a to dla kształcenia synów własnych i proszę o łaskawe zatrudnienie mnie przy tamecznych zakładach naukowych. Oprócz tego **mam zamiar przyjąć na mieszkanie i stół gimnazyastów klas niższych,** których opiece szczerze poświęcić się pragnę. Konwersacyi francuskiéj mogę im udzielać i fortepianu używać im pozwolę. Gdyby być mogło, założyłbym jeszcze szkółkę dla chłopców.

Ruździński.

Łaskawe zgłoszenia się przyjmuję albo osobiście w Ostrowie pod Wieleniem, albo téż za uprzejmém pośrednictwem Wgo Serafina Żychlińskiego, kupca, przy ulicy Berlińskiéj. (1387)

Majątek

w mieście **Żerkowie,** składający się z kamienicy o piętrze, (w któréj jest kram), wraz z podwórzem, stajniami, dwoma domkami mieszkalnemi i 15 morgów dobréj ziemi, jest każdego czasu pod nader korzystnemi warunkami do sprzedania. O warunkach można się dowiedzieć u właścicielki. T. Grześkiewicz. (1384)

Nákładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:

Książę-Sołdat

Szkic z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa Księcia Lubomirskiego.

Cena 22½ sgr.

ALOJZY

czyli

Zamek nad brzegami Bałtyku.

Powieść

podług wzoru w obcym języku napisała

Emma z Kurowskich **Puffke.**

Cena 10 sgr.

Z pomiędzy niezliczonych odznaczeń, jakie otrzymała Howe-Maschinen-Companie za swe niezrównane machiny do szycia na wszystkich wystawach świata, podnosimy jedynie następujące: **Krzyż legii honorowéj** dla wynalazcy machin do szycia **Elias Howe jun.,** 18 medali złotych, 7 dyplomów honorowych, 6 medalów na saméj wystawie powszechnéj w Wiedniu w r. 1873, najwyższe nagrody, jakie rozdzielone były

Howe-Maschinen-Companie

w Nowym Jorku

zawiadamia niniejszém, że, chcąc jedynie publiczności ułatwić nabywanie jéj sławnych machin i uchronić ją przed imitacyami itd., otworzyła w **Poznaniu,** przy Rynku No. 68, narożnik ulicy Nowéj, filią dla prowincyi poznańskiéj i dla części Prus Zachodnich i Szląska, któréj kierownictwo powierzone zostało

Panu Zygmuntowi Bernstein w Poznaniu.

Tak w naszéj pomienionéj filii, jak i w ajenturach téjże po miastach ustanowić się mających, muszą nasze oryginalne machiny być sprzedawane **po cenach fabrycznych przez nas oznaczonych** także wyzyskiwanie publiczności nie może mieć miejsca.

Wszelkie zamówienia na nasze oryginalne machiny Howego, tudzież podania o ajentury w wymienionym obwodzie, adresować należy do pana **Siegmund Bernstein.** [108]

Z szacunkiem.

Howe-Maschinen-Companie

Dyr F. Fontaine

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu